



## Lustracja – tak!

Kiedy pod koniec stycznia środki społecznego przekazu obiegła wiadomość, że red. Bronisław Wildstein opublikował w internecie zasoby Instytutu Pamięci Narodowej, rozgorzała ponownie debata o potrzebie oczyszczenia życia publicznego. Jedni akceptowali to, co zrobił Wildstein, bo w istocie lustracji od tego momentu nie dało się już powstrzymać, inni – krytykowali sposób udostępnienia nazwisk, bo obok zwykłych donosicie-

li – na liście znajdowały się osoby, które przez służby bezpieczeństwa były dopiero typowane do współpracy, funkcjonariusze tajnych służb, a nawet pokrzywdzeni. Nie będę tu przytaczał argumentów za i przeciw, które pojawiły się w powszechnej debacie, relacjonowanej szeroko przez media. Dość powiedzieć, że dopiero kiedy prezes IPN oskarżył o współpracę o. Konrada Hejmo, hierarchowie Kościoła zaczęli grzmieć o skazywaniu bez sądu w państwie prawa, o moralnym prawie do obrony, o etycznym wymiarze „listy Wildsteina”.

Kazusy Wildsteina i Hejmo to zapewne wystarczające przyczyny grzebiące karierę prof. Leona Kieresa na stanowisku prezesa IPN.

Donosicielstwo w polskiej kulturze i obyczajach stanowi występki, który spotyka się z wyjątkowym ostracyzmem środowiskowym – kapusia izoluje się towarzysko, nie podaje mu się ręki. Dlatego nie może dziwić powszechne wołanie przynajmniej o lustrację osób publicznych – w tym dziennikarzy prasy i mediów elektronicznych.

Nie zabierałbym głosu, gdyby lustracja nie dotyczyła mojej osoby. Wypowiadam się publicznie – co prawda w skromnym zakresie – ale jednak. Otóż na osławionej „liście Wildsteina” znalazło się i moje nazwisko. Dowiedziałem się o tym w sposób dość szczególny. Pani Ewa Sapeńka usłuźnie poinformowała Magnificencję, że jego nazwiska na liście na pewno nie ma (sprawdziła każdą wersję listy), za to Politowicz jest! Z takimi *newsami* nie biega się do rektora ot tak, bez celu. Nazajutrz najbliższych współpracowników i znajomych poinformowałem, że „jestem u Wildsteina”. Natychmiast przystąpiłem do składania wniosku o status pokrzywdzonego (bo tylko tak można udowodnić, że nie jest się wielbłądem).

Jestem posiadaczem niezbyt często używanego nazwiska. Dotąd sądziłem, że ono wraz z imieniem, stosowane łącznie, określają dostatecznie dobrze moją tożsamość, by wyłączyć pomyłkę, bo innej osoby tak się przedstawiającej po prostu nie znam.

Nie będę się wyżalał ile upokorzeń przyszło mi przeżyć od lutego do teraz. „Życzliwi” informowali mnie o szeptanych po kątach sensacjach, otrzymywałem telefony od nieznanym mi osób z wyzwiskami. No cóż, powie ktoś, lista była powszechnie dostępna. I co mi z tego, że nikt lepiej ode mnie nie wiedział, że jest to bezpodstawny zarzut.

Dopiero 18 maja nadeszła z IPN informacja, że „dane osobowe Pana Andrzeja Politowicza, syna Witolda i Heleny ur. 18.01.1949 r. w Trzemesznie nie są tożsame z danymi osobowymi, które znajdują się w katalogu funkcjonariuszy, współpracowników, kandydatów na współpracowników organów bezpieczeństwa państwa oraz innych osób, udostępnionym w Instytucie pamięci od dnia 26 listopada 2004 r.”. Dokument ten reprodukuje obok, a zainteresowanym mogą okazać.

Po raz pierwszy na tych łamach wypowiadam się *pro domo sua*. Uznałem to jednak za konieczne wobec publicznych w końcu pomówień.

Czy zmieniłem pogląd o potrzebie lustracji? Nie, uważam ją za konieczną jako ważny element zdrowia społecznego. Ale nadal jestem przeciw metodzie, jaką zastosował Wildstein. Wiem coś na ten temat, bo musiałem przeżyć niezastępowaną infamię.

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ  
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu  
Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów

BU III 4-5532-343/05

Warszawa, dn. 9.05.2005 r.

Pan  
Andrzej Politowicz  
ul. prof. Z. Szafrana 7/22  
65-516 Zielona Góra

Zaświadczenie nr 495/05

Na podstawie art. 217 § 2 pkt 1 Ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz.U. z 2000 r. Nr 98, poz. 1071 z późn. zm.), w związku ze złożeniem przez Pana Andrzeja Politowicza wniosku, o którym mowa w art. 29 a ust. 1 Ustawy z dnia 18 grudnia 1998 r. o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu (Dz.U. z 1998 r. Nr 155, poz. 1016 z późn. zm.)

zaświadcza się, że

dane osobowe Pana Andrzeja Politowicza syna Witolda i Heleny ur. 18.01.1949 r. w Trzemesznie nie są tożsame z danymi osobowymi, które znajdują się w katalogu funkcjonariuszy, współpracowników, kandydatów na współpracowników organów bezpieczeństwa państwa oraz innych osób, udostępnionym w Instytucie Pamięci od dnia 26 listopada 2004 r.

Z upoważnienia  
Prezesa Instytutu Pamięci Narodowej-  
Komisji Ścigania Zbrodni  
przeciwko Narodowi Polskiemu  
Naczelnik Wydziału Udostępniania

*A. Lasek*

Opracowanie: K.Kalinowska